Nr. 47. — We Lwowie 18. listopada 1904.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

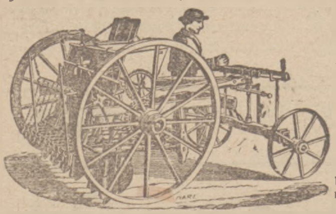
Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Najwyższe odznaczenia w dobrach Jego c. i k. Mości i od król. węg. domen państwowych, od c. k. Towarz. gospod. i Wys. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu, od Akademii wynalazków w Paryżu i liczne referencye w kraju.

Fabryka maszyn F. WICHTERLEGO

poleca jako długoletnią specyalność znakomite siewniki rzędowe uniwersalne:

„Montania“ system tarcz spiralnych i **„Ideal“** system kółek przesuwalnych



sieją wszelkie gatunki zboża tak na równinach, jak na pochyłościach, bez zmiany kółek, bez żadnej manipulacyi i bez względu na jakiekolwiek szarpnięcia i są dziś bezsprzecznie **najlepszemi** maszynami.

Polecamy również wyborne **młocarnie z kulowemi panewkami, kryte kieraty, pługi, młynki, wialnie, siewniki szerokorzutne, lokomobile, motory benzynowe** i t. p.

Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny:

J. NEUBERGER i Ska — we Lwowie

ul. Gródecka l. 53. w domu własnym.

Nasze siewniki pracują u JWPP.:

Józef Miliński — Helenków
hr. J. Bielski — Rychcice
Duklan Słonecki — Jurowce
Mich. Lewicki — Petlikowce
Antoni Garapich — Zagórze
hr. Wł. Mycielski — Luczanowice
Zarząd dóbr Strychańce
Insp. rol. hr. Tenczyńsk., Krzeszowice
Zdzisław Kuzian — Bełchówka
Mik. Łukasiewicz — Podhajczyki
Józef Storch — Sądowa Wisznia
Ekscell. baronowa Merta — Worochta
hr. Henryk Sieliski — Kombornia
Władysław Wiktor — Wola
itd. itd.

~19, 6—12

Angielskie akcyjne Towarzystwo

„CUNARD“ w Liwerpolu

przewozi najtaniej i najwygodniej podróżnych i przesyłki towarowe z Tryestu do Nowego Jorku.

Następne parowce odejdą z Tryestu:

„SLAWONIA“ . . . dnia 19 listopada
„PANNONIA“ . . . dnia 3 grudnia
„CARPATHIA“ . . dnia 17 grudnia

ZASTĘPSTWO dla GALICYI wraz z W. KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

JÓZEF EILE 20). 20—26

LWÓW, ulica Brajerowska liczba 6.

Śmierć myszom polnym!

271



13—15

Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane PIGUŁKI FOSFOROWE na trucie myszy polnych. 20.000 sztuk na jeden kilogram, w cenie po 1 koronie. — W większych ilościach stosownie taniej. — Dostarcza **APTEKA w BURSZTYNIE.**

---

253 16—52

Chylewski, Hruby i Spółka

dawniej WŁADYSŁAW NIEMEKSZA

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

we Lwowie, ul. Kopernika l. 15 A, II. piętro.

Projektujemy i wykonujemy:

Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizację rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICZ“ (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Przyjmuje zamówienia na:

Maszyny kotły parowe, turbiny, chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, gorzelnie, fabryki drożdży, browary, tartaki, młyny zwykłe i automatyczne, lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe, ropne, szwedzkie i amerykańskie, i t. p.

18—52

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

Centralne

Ogrzewanie

wszelkich systemów

i WENTYLACYE

Łaźnie, Mechaniczne pralnie suszarnie i t. d

projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków ul. Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

34

Nr. 47. Lwów dnia 18. listopada 1904. Rok XXXVII. Tom LXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Gorzelnie a cukrownie.

Prof. Akademii rolniczej w Dublanach dr. Pawlik w jednym ze swoich listów o przemyśle rolnym pomieszczonych w *Rolniku* nazywa Galicyę krajem ziemniaczanym, obliczając, że u nas 10·5% ogółu uprawnej roli jest pod uprawą ziemniaka tj. przeszło 100 razy tyle co pod burakiem cukrowym.

W tym „ziemniaczanym“ kraju produkcya rolnicza w porównaniu z innymi krajami, jest ogromnie małą: i tak plon pszenicy z hara wynosi tylko 8·4 *q*, gdy w krajach Przedlitawii dosięga 10·8 *q*, a w Niemczech aż 15 *q*.

Dowodzi to, że gospodarstwo, w którem główną rolę gra ziemniak i gorzelnia, niemoże dojść do tak intenzywnej uprawy roli, aby przez nią osiągnąć się dało podniesienie produkcyi rolnej, o co nieustannie odzywają się głosy.

Cyfry powyżej wymienione dają do myślenia każdemu, kto niechciałby iść dalej na oślep w tym samym kierunku, lecz radby oprzeć gospodarkę przynajmniej na rachunku prawdopodobieństwa. Niestety wszystko zdaje się zapowiadać, że pod wpływem dobrych cen na kartofle w tym roku i w nadziei, że spekulacya wiedeńska będzie zawsze tak łaskawą na nasz spirytus jak obecnie, iść będziemy dalej na oślep utartymi szlakami. Będziemy więc pędzić dalej okowitę *antiquo modo*, nie troszcząc się ani o wysoką procentową zawartość ziemniaka, ani nie obliczając czy zużytkowanie paliwa wahające się w naszych gorzelniach pomiędzy trzema a dziesięcioma koronami na hektolitr wyprodukowanego alkoholu nieobniża mniemanych zysków do takiego poziomu, że produkcya albo daje bardzo mały zysk, albo nieopłaca się wcale. Pora nad tem zastanowić się.

Co do cen, które dziś są wysokie, a jutro mogą być niskie, ciśnie mi się pod pióro biblijna przypowieść o 7 krowach tłustych i 7 chudych, która peryodycznie sprawdza się: na tak kruchej więc podstawie budować niepodobna.

W tym roku z pierwszym września rozdzielono na następne lat cztery kontyngenty pomiędzy gorzelnie rolnicze. Ponieważ w ubiegłym 4-leciu przybyło ich w Galicyi nie mniej i nie więcej jak 130, a ogólny kontyngent galicyjski pozostaje bez zmiany, bo chwała Bogu konsumcya wódki się nie podnosi, więc rozdział nastąpił ze zmniejszeniem o 16% kontyngentu gorzelni fabrycznych, ale zarazem i z proporcyonalnem umniejszeniem kontyngentu starych gorzelni. W jakiej cyfrze ten ubytek się wyrazi, to na razie nie jest jeszcze wiadome, ale to pewna, że wszyscy mamy mniej i będziemy mieli coraz mniej, jeżeli gorzelń dalej przybywać będzie. Skutkiem tego nowa kampania przy mniejszym kontyngencie, coraz droższym opale, a nieurodzaju ziemniaków wypadnie nam drożej i pod tym względem dwóch zdań chyba być niemoże. Może się wyrówna wyższemi cenami spirytusu, jeżeli one się utrzymają, ale to jest rodzaj loteryi. Zwykle bywa u nas tak, że w jesieni, kiedy każdy ma okowitę do sprzedania lub spodziewa się ją mieć z nowej kampanii, to pod wpływem silniejszej podaży, ceny spadają, a dopiero na wiosnę idą w górę, gdy wszystek produkt przejdzie w ręce spekulantów. Nie należy przytem zapomnać, że w każdej produkcyi zwycięża ten, kto produkuje taniej, a pod tym względem Niemcom niedorównamy tak

rychło. Oni zwyciężają nietylko taniością produkcyi, ale także jej ogromem i organizacyą handlową i dyktują ceny. Wreszcie pamiętać trzeba i o tem, że nad naszą produkcyą gorzelniczą, która rozrosła się od roku 1890 głównie pod wpływem premii od wyrobu spirytusu, wisi ciągle w powietrzu monopol wódczany, jako *ultimum remedium* zabagnionego budżetu państwa, a gdy się on spełni, to grozi nam ekonomiczny przewrót, który nigdy nieprzechodzi bez ofiar. Przewidzieć zawczasu, znaczy zmniejszyć doniosłość tych ofiar.

O widokach na wywóz spirytusu nadkontyngentowego na eksport zagranicę, niema co mówić, bo najprzód wynosi on zaledwie 12% kontyngentu wewnętrznego, a następnie, że jest to dział gorzelni fabrycznych, a przy wysokich cenach kartofli nie bardzo opłaci się w tym roku. Najmniej zaś chyba budować można na wyrobie spirytusu denaturowanego wobec małego dotąd zapotrzebowania dla celów przemysłowych. Rozszerzenie zbytu jest niemożliwe dopóki produkt jest drogi, a tańszym być niemoże dopóki nie zostaną usunięte zawały fiskalne tamujące rozwój produkcyi. Jest to robota rozłożona na lata przy znanej taktyce austryackiej *festina lente.*

Jednem słowem nadmierny wzrost gorzelni w naszym kraju, przerastający potrzeby krajowej konsumcyi jest objawem ekonomicznie niezdrowym i ustać musi, jeżeli galopada w tym kierunku niema się zakończyć tańcem szkieletów.

W Niemczech kiedy cena spirytusu tak spadła, że nieopłacała produkcyi, zawiązano kartel i zaraz od pierwszego września 1903 r. podniosła się cena do 36 marek za hektolitr, ale podniesiono ją tylko na rok jeden, by niedawać przezto zachęty do zwiększania szeregów producentów. Odtąd datuje się haussa, jak długo ona jednak potrwa, nikt tego zapewnić nie jest wstanie.

W ślad za kartelem pojawił się tam projekt ograniczenia również obszarów pod kartoflami, a wyszedł z tej logicznej przesłanki, że nadprodukcya w spirytusie, będąca przyczyną spadku cen jest prostą konsekwencyą zbyt wielkiej produkcyi rolnej w kartoflach. Nie doszło wprawdzie do porozumienia w tej mierze, ale ograniczenie przyjść może *proprio motu* ze strony samych rolników.

My również doszliśmy w uprawie kartofli do takich granic poza któremi należy się oglądnąć za zmianą okopowych, przynajmniej w pewnej części, a mianowicie za burakiem cukrowym. Mówię to nie grając bynajmniej na fujarce przemysłowej, ale jako rolnik, który dobrze wie, czem jest burak w gospodarstwie rolnem i mocno przekonany, że bez rozszerzenia uprawy buraków cukrowych rolnictwo nie podniesie się u nas. Nie podniesie się także mleczarstwo mimo wytężonych w tym kierunku usiłowań, bo pierwszym do tego warunkiem jest podniesienie mleczności krów, a wywary dobre dla opasów wpływają ujemnie na jakość mleka, jeżeli są nadmiernie używane, dla młodzieży zaś, są karmą nieodpowiednią, gdy przeciwnie liście i główki buraczane, nie mówiąc o wytłoczynach, tak jakość jak i ilość mleka podnoszą niezmiernie. O tem każdy gospodarz wie dobrze, a dodać tu jeszcze muszę, iż najnowsze doświadczenia, czynione w Saksonii, wykazały, że liście i główki buraczane, prócz tego, że są wyborną paszą, są wybornym zielonym nawozem, jako zawierające ogromną ilość pierwiastków azotowych, a temsamem zastąpić mogą nawozy sztuczne.

Rozszerzenie plantacyj buraczanych jest tedy w pierwszym rzędzie interesem rolnictwa.

Na tak zwanych saksach, dokąd wychodzą od nas na robotę nasze Bartki i Marysie stosunek obszaru pod burakami ma się do naszych galicyjskich jak 4 : 1, czyli że uprawiamy ich 4 razy mniej, chociaż Galicya jest krajem 4 razy większym. Zdumienie wprost ogarnia, gdy się

Z DALEKICH STRON.

II.

Wycieczka do Portici.

W niedzielę, dnia 19 kwietnia 1903, wyjechaliśmy w 400 osób (członków kongresu) z Neapolu do Portici, aby zwiedzić tamtejszą królewską wyższą szkołę rolniczą.

Przyjęci bardzo życzliwie przez gremium profesorów, z dyrektorem Orestero Bordigo na czele, w gmachu szkoły, gdzie i ucząca się młodzież nas przywitała, oglądnęliśmy ten zakład szczegółowo.

W południe podjęto nas paradnem śniadaniem, do którego zasiedli również i przybyli z nami uczniowie szkoły rolniczej w Grignon.

Przy stole honorowym zasiedli, prócz reprezentantów prefektury, Rady miejskiej i powiatowej, panowie: Méline, były francuski prezydent ministrów, prezes kongresu markiz Capelli de Asarta, sekretarz kongresu Edward Ottavi Cavalieri, tudzież i damy, a to: panna Méline, hrabina de Asarta, margrabina d'Artois, panny Cavalieri.

Toast wniósł najpierw prezes Capelli na cześć młodzieży kształcącej się w zakładzie, potem toastowali pan Méline i inni.

O godzinie 1 opuszczono zakład, aby się udać do Pompei, gdzie przewodnicy ze strony inspektoratu wykopalisk oczekiwali kongresistów, aby obznajomić ich z metodą wykopywania, a które w obecności ich czyniono.

Królewska wyższa szkoła rolnicza w Portici, założona przez ministra rolnictwa, senatora A. Ciccone, w r. 1872, odtąd znacznie powiększona, mieści w sobie:

1. Zakład zootechniczny dla chowu wołów, owiec, świń i bawołów, zawiera wielkie obory, chlewy, paddoki i osobne obejścia zamknięte dla chowu bawołów: tam są również stacye stanowienia dostępne publiczności, zaopatrzone buhajami rasy Szwyzkiej i Berneńskiej, jak i merynosami z Rambouillet, knurami rasy Berkshire i Yorkshire. Przychowek tych ras bywa odsprzedawany prywatnym.

2. Laboratoryum botaniczne, z działem patologii roślinnej. Zakład ten wielkie oddaje usługi rolnikom, informując ich i podając rady w chorobach kryptogimicznych roślin.

3. Laboratoryum chemiczne, które analizuje, na żądanie rolników i przemysłowców, gatunki gleby, wody,

widzi, że w Sokalskiem na naszych rędzinach bogatych w humus uprawia się buraków zaledwie 60 morgów.

Słyszy się zwłaszcza teraz, kiedy kartofle są drogie, że cukrownie mało płacą za buraki. Nie wchodzę w to, czy i o ile ta uwaga jest słuszną, bo patrzę przedewszystkiem na dalszą metę, nie na dziś tylko. Mimo to przypomnieć tu muszę to, co powiedział w marcu tego roku na zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego Ks. Andrzej Lubomirski:

„Interesem rolnictwa krajowego jest, aby przez poparcie cukrownictwa dać mu możność płacenia wyższych cen za buraki“. To poparcie musi się wyrazić przedewszystkiem w podwojeniu, potrojeniu plantacyi buraczanych. Wołać o to trzeba nieustannie — wołać powinny i same cukrownie, choćby nawet, jak było dawniej na Zachodzie, wyrzucać miano za drzwi ich agentów. Na zachodzie tak jak u nas jeszcze teraz bano się dawniej uprawiać roślinę, która wrzekomo miała przynosić straty, ale później otworzyły się oczy rolnikom, tak iż dziś Niemiec i Czech woleliby wyrzec się raczej pszenicy, niż buraków.

Ceny buraków stoją zresztą w ścisłym związku nietylko z cenami cukru, ale i z kosztami transportu buraków, t. j. z taryfami kolejowemi, które dziś są zabójcze dla naszego przemysłu cukrowego, ale gdy się wywalczy ich zmianę, to korzyści stąd osiągnięte przejdą do kieszeni rolnika, t. j. o całą zniżkę frachtów kolejowych zwiększy się cena płacona za buraki.

Kraj czeka na przemianę w uprawie rolnej. Inaczej oddziaływa na stosunki ekonomiczne przemysł cukrowniczy, a inaczej gorzelnictwo. Pierwszy rozlewa dobrobyt na szerokie kręgi i na liczne warstwy ludności, gdy przeciwnie wpływ gorzelni jest czysto lokalnym. Cukrownictwu zawdzięczają Niemcy i Czechy wysoką swą kulturę, na tę drogę i my wejść musimy, obyśmy tylko weszli jaknajwcześniej.

Adam Terlecki.

Nieco o rasie, rasowości i aklimatyzacyi.

(Napisał prof. K. Malsburg.)

(Ciąg dalszy)

R a s a przeto jest pojęciem jeśli już nie czysto geograficznem, to przynajmniej f i z y o g r a f i c z n e m: w tem znaczeniu mianowicie, że do danej s t r e f y stoi w takim samym stosunku, jak skutek do przyczyny.

Co się zaś tyczy t r w a ł o ś c i czyli d z i e d z i c z n o ś c i cech rasowych, to oczywiście, że ta będąc, jak wszystko zresztą na świecie względną — wogóle jednak jest b a r d z o w i e l k ą, ponieważ o ile historya nas poucza, wszystkie niemal rasy zwierząt domowych sięgają swym początkiem czasów bardzo dawnych i mają za sobą okrom wspólnego pochodzenia, całe wieki bytowania na tle n i e z m i e n i o n y c h, n a t u r a l n y c h w a r u n k ó w b y t u, właściwych tej strefie, która jest ich ojczyzną. Tak więc mogły się owe cechy należycie pogłębić i organicznie w nich zakorzenić, i stąd stać się w niezmienionych warunkach bytu zupełnie dziedzicznemi. Jeśli zaś pewna ilość osobników z ojczyzny swej przeniesioną zostanie w inne strony, to w miarę r ó ż n i c fizyograficznych, jakie między temi terytoryami istnieją, a dalej w stosunku prostym do długości czasu, przez jaki chów zwierząt importowanych — choćby zupełnie czysty, jest tam prowadzony, dziedziczność tych cech staje się coraz bardziej chwiejną, a dawniejsze właściwości rasowe ustępują coraz to szybciej pod naciskiem n o w y c h warunków bytu, które też n o w e stwarzają własności.

Z tem wszystkiem zupełnie słuszną i godziwą jest rzeczą mówić o rasach „mlecznych“ lub „opasowych“; „cienko i grubowełniastych“, „szlachetnych i pospolitych“ mimo, że każda z tych cech jest pod pewnymi warunkami i do pewnego stopnia zmienną, a to już choćby

---

nawozy, wina, oliwy, mąki, i t. p. — Prócz praktycznych rad, podejmuje się laboratoryum urządzać u prywatnych próbne pola nawozowe.

4. Laboratoryum entymologii rolniczej, odpowiadające darmo na zapytania rolników co do owadów szkodliwych.

5. Zakład dla przemysłu rolniczego, gdzie uczą praktycznie sposobu suszenia i konserwowania owoców i jarzyn, wyrobu konserw spożywczych i różnych esencyi, tudzież przędzenia i uprawy jedwabiu, rafinowania podwinianu kwaśnego (Cremotartarum) i esencyi kwasu cytrynowego i innych przetworów.

6. Oliwiarnię doświadczalną.

7. Piwnicę eksperymentującą na 400 hektolitrach wina.

8. Laboratoryum obserwacyjne dla jedwabników.

9. Pasiekę wzorową.

10. Obfity skład narzędzi i maszyn rolniczych.

Szkoła posiada również i piękną bibliotekę, z 12.000 dzieł fachowych, liczne gabinety naukowe, koncentrujące wiedzę teoretyczną i praktyczną, bogate zielniki (herbarze) botaników: Cirillo, Patagna, Brigante, Gussono i Bruni.

Do szkoły przytyka park, zwany „Gussone“, o 36 hektarach przestrzeni: tam znajdują się piwnice, oliwiarnia, obserwatoryum meteorologiczno geodynamiczne, oranżerye, ogród drzew oliwnych i winnica.

Zadaniem szkoły jest wykształcać zdolnych nauczycieli rolniczych i zarządców większych majątków, jakoteż rozpowszechniać wiedzę rolniczą nowoczesną w teoryi i w praktyce.

Kurs szkolny zwyczajny trwa 4 lata, i daje prawo do nabycia tytułu akademickiego doktora nauk rolniczych; kurs zaś wyższy trwa 2 lata i promuje na dyplomowanego profesora rolniczego.

Szkoła przyjmuje tylko ukończonych liceistów (gimnazyalistów) albo uczni z wyższego kursu vitikultury i oenologii i z Zakładu leśnego w Vallombroso; można uczęszczać także jako dochodzący słuchacz.

Taksa szkolna wynosi rocznie 100 franków od ucznia, a 20 franków od słuchacza dochodzącego.

Szkoła wyższa w Portici licencyonowała przez 30 lat swego istnienia przeszło 300 uczni, z tych wielu wybitne zajmuje stanowiska, tak w administracyi publicznej, jak i na posadach nauczycielskich i zarządców majątków.

Sas.

dlatego, że znamion absolutnie stałych wogóle niema w świecie organicznym, a jak nowsze badania i odkrycia w dziedzinie kosmogonii i chemii dowodzą, zapewne niema ich i w całej naturze martwej...

Można zaś mówić o nich wtedy, jeżeli mleczność, skłonność opasowa, cienkość runa, szlachetność i t. p. własności pewnych grup zwierzęcych stały się skutkiem działania czynników naturalnych lub pod wpływem kultury hodowlanej istotnie ich cechami rasowemi i występują z pożądaną powszechnością i trwałością, jako znamiona w wysokim stopniu dziedziczne. Że zatem bydło jerseyskie, holenderskie, fryzyjskie lub oldenburskie należy do ras wybitnie mlecznych, o tem wszyscy dobrze wiedzą, i świadczy o tem wymownie statystyka udojów odnośnych krajów. Czy jednak bydło to przeniesione w inne warunki bytu będzie i nadal równie mlecznem — to rzecz inna! Wiemy np., że jerseye wschodnio-amerykańskie prześcignęły pod tym względem oryginalnych swych pobratymców na ojczystej wyspie; natomiast doświadczamy codziennie na własnej skórze, że nasze fryzy lub oldenburgi wprost zachowują się przeciwnie, i to jest całkiem naturalne, bo wszelka zmiana warunków bytu zwierzęcia, wywołuje odpowiednią reakcyę w jego organizmie. Jeśli przeto warunki te zmienią się w pewnym kierunku na lepsze, to i odnośne właściwości się spotęgują; jeśli zaś na gorsze, to i one w pewnej mierze się zmniejszają, ba nawet zanikają — a zwierzę traci tem samem na swej rasowości. Pamiętajmy jednak, że działa tu pewna siła, którąby można nazwać siłą bezwładności fizyologicznej, a polegająca na zjawisku tem, że organy nadzwyczaj rozwinięte skutkiem nawyknięcia do niezwykle intenzywnej czynności, pracują nawet i wtedy jeszcze bardzo energicznie, jeśli się znajdą w warunkach wcale niesprzyjających tej pracy. I tak wiadomem jest, że np. bardzo dobra dójka, choćbyśmy jej wcale przez dzień lub dwa jeść niedali, nie zaniecha w zupełności wydzielania mleka, owszem będzie je (chociaż w mniejszej co prawda, ilości) dawała i dalej, a to kosztem ubytku swego własnego ciała; podczas gdy zła dójka na takiej dyecie natychmiast doić się przestanie. Ztąd to rasy importowane prawdziwie mleczne, chociażby były nawet do pewnego stopnia zdegenerowane skutkiem niesprzyjających im warunków bytu, przecież bywają jeszcze mleczniejszemi od innych, które mlecznością nigdy w wysokim stopniu się nieodznaczały, chociażby te ostatnie nawet mniej były dotknięte niekorzystnymi wpływami miejscowymi od pierwszych.

Tłómaczy się to zaś tym faktem fizyologicznym, że dojność nie jest jedynie zawisłą od karmy, — ale przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie od stopnia rozwoju gruczołów mlecznych, ich unerwienia i zaopatrzenia w naczynia krwionośne. Zanim przeto cały ów kompleks narządów tego aparatu wydzielinowego nie zmarnieje, co przecież nie może się stać nagle, to zawsze funkcye jego będą jeszcze stosunkowo wydatniejsze, niż aparatu z założenia swego mniej rozwiniętego i doskonałego. Na tem też polega u nas wyższość obór mlecznych fryzyjskich lub oldenburskich nad simmentalskiemi lub szwyckiemi, ba nawet nad oborami z natury swej mało mlecznego bydła tubylczego, mimo że pierwsze pod wpływem aklimatyzacyi bardziej się zwyradniają w naszych warunkach niż drugie, — a ostatnie, autochtoniczne, wcale przeobrażeniu podobnemu nie ulegają.

Nie stanie się też, jak ktoś podobno twierdził, krowa podolska lub majdańska tak prędko znakomitą dojką, gdyby się nagle znalazła na holenderskich marszach, — ani nasza świniarka krajowa nie porośnie od razu w „złote runo“, choćby nawet w Kolchidzie! Bo wszystko to są własności ustrojowe, na których powstanie, spotęgowanie się i utrwalenie pracowała przez wieki całe natura — i człowiek.

Obok bowiem czynników fizyograficznych, czyli naturalnych, skutkiem działania których powstały t. zw. rasy naturalne, albo geograficzne (strefowe), odpowiadające w zupełności wspomnianym już wyżej „odmianom zoologicznym“ zwierząt dzikich, brała nie mały udział w wytwarzaniu celniejszych zwłaszcza ras zwierząt domowych i kultura hodowlana.

Przez selekcyę bowiem, dobór płciowy i odpowiednią a celową metodę wychowu i żywienia zwierząt danej grupy zdołał świadom swego zadania hodowca na tle już istniejących warunków bytu naturalnych jeszcze sztucznie wywołać i utrwalić w nich dziedzicznie pewne użyteczne własności i zalety, które weszły następnie zupełnie słusznie w poczet ich właściwości rasowych: i to jest strona zootechniczna pojęcia „rasy“. — Jeśli zaś owe naturalne warunki bytu zadaniu swemu sprzyjały, to praca ta hodowlana była oczywiście łatwiejszą — i tak jest np. z mlecznością u bydła żuławskiego, gdzie klimat łagodny i wilgotny, pasza soczysta i podniecająca popierały same z siebie ten kierunek użytkowości zwierzęcej. Podobnie ma się rzecz także ze szlachetnością i dzielnością koni oryentalnych, cienkością runa hiszpańskich merynosów itp.

Może się jednak zdarzyć naodwrót, że mimo warunków niesprzyjających i wbrew tymże udaje się sztuce hodowlanej wytworzyć pewną odmianę zwierząt o dziedzicznych, a niepoślednich własnościach, zupełnie niejako sprzecznych z warunkami fizyograficznymi, w których powstały. Wtedy to mówimy o rasach sztucznych czyli hodowlanych (*kulturrassen*), w przeciwstawieństwie do ras naturalnych (*naturrassen*). Taką rasą np. w całem tego słowa znaczeniu jest pełnej krwi koń angielski, — pochodzący od oryentalnego, a chowany w warunkach fizyograficznych bytu dyametralnie przeciwnych, niż są te, jakie go urobiły przed wiekami — na gorących i suchych pustyniach Arabii lub Afryki.

Klimat bowiem i gleba Albionu bynajmniej nie sprzyja takiej hodowli — a tylko dzięki ciągłym i nieustannym zabiegom hodowlanym — jak training, wyścigi, selekcya niezmiernie wybredna, — wychów nadzwyczaj staranny — udaje się go utrzymać na aktualnej wyżynie. Gdzie zaś tylko chów jego jest prowadzony bez owych środków sztucznych, metodą chowu półkrwi, tam natychmiast wyradza się on i nikczemnieje.

Podobnie dzieje się z każdą odmianą sztuczną czyli hodowlaną naszych zwierząt domowych: mogą one istnieć jedynie na tle waściwych im warunków hodowlanych — podobnie, jak rasy geograficzne, czyli naturalne nie zmieniają się tylko na tle właściwych sobie warunków fizyograficznych. Że jednak pierwsze łatwiej się dadzą naśladować gdziekolwiek, podczas gdy na ostatnie człowiek ma wpływ tylko bardzo ograniczony, przeto też rasy

i odmiany sztuczne są bardziej kosmopolitycznemi, niż naturalne.

Przystępujemy teraz do odpowiedzi na pytanie, kiedy pewna odmiana zwierząt może nabyć niejako prawa do nazwania ją „rasą“?

Ściśle rzecz biorąc do tytułu tego mogą sobie rościć pretensyę tylko takie grupy zwierzęce, które 1. liczebnie przedstawiają się okazale: — 2. zajmują pogłowiem swem ściśle określoną strefę fizyograficzną i wreszcie 3. są do danych warunków bytu zupełnie przystosowanemi; gdyż wtedy tylko ich własności ustrojowe, będąc korelatem właśnie owych warunków bytu są w należytym stopniu dziedzicznemi i wreszcie 4. jeżeli owe własności dotyczą ważniejszych morfologicznych lub fizyograficznych stron zwierzęcia.

Jak widzimy wszystkie te warunki są dość względne i sąd z tego powodu może w każdym poszczególnym wypadku wypaść bardzo subjektywnie.

Z tem wszystkiem da się w drodze kompromisu osięgnąć pewna jednozgodność.

I tak np. szczep bydła płaskoczelnego (B. x. planifrons v. primigenius) rozpada się właściwie tylko na dwie rasy: stepową i nizinną, bo górskiego bydła tego szczczepu nie znamy. Każdej zaś z tych ras odpowiada pewna suma znamion bardzo wyraźnych, ważnych i trwałych, tak, że już na pierwszy rzut oka różnią się one zasadniczo pomiędzy sobą budową, wyglądem itp.: czego już nie można powiedzieć o poszczególnych grupach tego bydła w obrębie jednej rasy leżących, — gdyż bydło np. ukraińskie bardzo jest podobnem do podolskiego, to ostatnie do besarabskiego, do tegoż znów węgierskie i romańskie.

Logicznie więc są to już niższe i szczuplejsze kategorye, na jakie rasa się rozpada, a które nazywamy zawodami *(Schläge)*.

Podobnie więc zawodami tylko są w obrębie rasy nizinnej bydła szczepu płaskoczelnego: bydło normandzkie, flamandzkie, holenderskie, fryzyjskie itp., gdyż wszystko ono jest produktem jednej i tej samej strefy fizyograficznej — mianowicie północno zachodniego Niżu europejskiego — a, będąc jednak typu zachodniego, różni się od siebie przeważnie tylko drugorzędnemi własnościami ustrojowemi, takiemi jak wzrost, maść, lub stopień kultury hodowlanej, na co złożyły się przyczyny natury lokalnej, terytoryalnie małych obszarów.

Idąc zaś dalej tym torem coraz to ściślejszego wyodrębniania, wolno nam jeszcze tworzyć nowe kategorye, będące coraz to niższemi niejako kondygnacyami kadrów systematycznych. I tak np. dzielą istotnie „zawód“ bydła holenderskiego na następujące chowy *(Zuchten)*: Geldern, Utrecht, Amsterdam, West-Friesland itp. Te zaś mogą się jeszcze rozpaść na rody *(Geschlechte)*; rody zaś na rodziny *(Familien)*, a te wreszcie składają się z osobników męskich, żeńskich lub nijakich...

Wszyscy też znakomitsi autorowie dzisiejsi z dziedziny hodowlanej podział powyższy przyjmują i dla tego np. nie mówią o rasie Simmentalskiej — ale o zawodzie berneńskim, fryburskim, simentalskim, jurajskim, frutig, adeboden etc. rasy bydła szwajcarskiego (łaciatego), szczepu Frontosus. — W tym sensie też nie mówi się o rasie ulepszonych szorthornów *(improved Shorthorns)*, — gdyż jest to tylko przez braci Collingów przed stoma laty wyprowadzony opasowy zawód angielskiego t. zw. bydła o krótkich rogach *(Country-Shorthorns)*; — zaś przed kilkudziesięciu laty wyprowadzono znowuż z tegoż „zawodu Szorthornów opasowych“—chów Szorthornów mlecznych *(Deary Shorthorns)*, w skład których wchodzi przeważnie ród „Marsk'a“ i „Faronrit'a“— a rodziny „Clarissy“, „Matchem“, „Wild-Eye“ itd.

Podobnie też jest wielką niewłaściwością techniczną nazywać rasę lub nawet zawodem Simentale badeńskie lub bawarskie. Są to tylko różne „chowy“, a takim stać się może z czasem chów Simentali polski, jeśli kiedy zostanie dostatecznie ujednostajnionym w kształtach i użytkowości, gdyż dotąd jest on wciąż jeszcze tylko galicyjską hodowlą tego bydła. Wreszcie i bydło „czerwone polskie“ nie jest żadną rasą dla siebie, ale zawodem wyżynnym wschodnio europejskiej rasy bydła szczepu brachiceros.

Nigdy też światły hodowca nie nazwie rasą, ale jedynie chowem (bred) tego rodzaju produkta krzyżowania jednorazowego, jakimi są najczęściej anglo-araby francuskie, albo huntery, hackney i roadstery angielskie i inne mięszańce; podczas gdy w samochowie już oddawna prowadzone konie anglo-normandzkie, kłusaki amerykańskie lub rysaki rosyjskie istotnie już nabierają specyficznego niejako ciężaru rasy. Coś podobnego dałoby się jeszcze powiedzieć np. o owcach Kelczańskich lub Dishley-Merinos, podczas gdy chów owiec horodeński, wyprowadzony z Shropshiredownów, krzyżowanych wołoskimi caklami, zbyt krótkotrwały miał żywot, aby sobie zdobyć takie poczesne stanowisko techniczne... Z bydła rości też sobie przedwcześnie pretensyę do epitetu rasy np. bydło mięszane Kuhlandzkie z Moraw, a w czasopismach zawodowych hodowlanych, wśród ogłoszeń na ostatniej stronicy spotykamy się codziennie niemal z nowemi niby rasami psów i gołębi, których blask i krótkotrwałość jest zaiste meteoryczną...

Ciąg dalszy nastąpi.

Bydło i brak paszy.

(Z francuskiego).

Chrust jadalny.

Mieliśmy sposobność przed niedawnym czasem, podróżując po Szwajcaryi i po Włoszech północnych, przypatrzeć się z bliska ciężkim warunkom, w jakich znaleźli się hodowcy bydła wskutek braku paszy, klęski powszechnej w tym roku w całej Europie. Szwajcarya szczególnie stosuje się do reguł wskazanych w takich wypadkach, o których mówiliśmy już naszym czytelnikom, a mianowicie: zużycie wszystkiej słomy na paszę dla bydła, mieszanie siana z liśćmi i gałązkami drzew, zastąpienie słomy inną ściółką, wreszcie w schroniskach dla bydła, położonych na wyżynach, zupełne zaniechanie ściółki, tylko ziemia ubita lub podłoga z belek. Jako uzupełnienie tych zabiegów, zauważyliśmy podwojenie starań w zbieraniu gnojówki i utrzymaniu nawozu, w czem wszyscy Szwajcarzy celują. Pomówimy jeszcze kiedyś o tej ważnej sprawie.

Narazie chcielibyśmy uzupełnić wzmiankę, poprzednio zrobioną, o użyciu gałązek z drzew na paszę i o ich odżywczych własnościach. Wszystkie prawie gatunki drzew posiadają soki pożywne, mogące zastąpić w pewnej mierze siano. Pamiętny brak paszy w r. 1893, wskutek długotrwałej posuchy, zmusił hodowców bydła w Szwajcaryi do robienia ważnych badań co do pożywności chrustu

i praktycznego zastosowania tego rodzaju paszy. Staraniem naszem będzie rozpowszechnić wyniki tych doświadczeń, i zachęcić naszych hodowców do zużytkowania także tego gatunku paszy.

Dr. Poessler oddał się badaniu 19 gatunków liści, trzech gatunków drzew szpilkowych (Epicea, sosna zwykła i Pinus Silvestris) i pewnej ilości krzewów, rozpowszechnionych w naszych lasach lub na polach rosnących. Wszystkie wyniki rozbiorów p. Poesslera okazały, że gałązki liściastych drzew należy zbierać w maju i sierpniu. Szpilki z drzew i gałązki z krzaków najlepsze są w czerwcu.

Co do każdego z tych 28 gatunków przeprowadził p. Poessler następujące badania:

1. Zawartość wody i ciężar liści w dwóch wyżej wspomnianych epokach.

2. Proporcya liści, wyrostków i gałązek o średnicy niżej pół centimetra.

3. Składniki liści, wyrostków i gałązek na wiosnę i w lecie (materye azotowe, proteina czysta, materye tłuste i węglowodany).

Aby obeznać czytelnika z wartością chrustu w stosunku do siana, podajemy niżej tabelę porównawczą:

Mieszanina liści, wyrostków i gałązek suszonych na powietrzu, przedstawia pewien rodzaj paszy, który w stosunku do siana średniej jakości tak się przedstawia:

	Gałązki		Siano
	w maju	w sierpniu	
Woda	13·00	13·00	14.00
Materye azotowe	14·70	11·90	9·55
Materye tłuste	2·52	2·69	2·32
Celuloza	23·84	23·06	27·18
Węglowodany	41·24	43·88	40·42
Materye mineralne	4·70	5·47	6·53
	100·00	100·00	100·00

Widzimy zatem, że wartość pożywna chrustu jest mniej więcej ta sama, co wartość siana łąkowego średniej jakości.

Hodowcy znajdą więc, przez użycie chrustu, który aż do grudnia zbierać można, wypełnienie braków, wskutek braku paszy powstałych.

L. K...n

KORESPONDENCYE.

W sprawie ceny drzewek owocowych.

W nr. 44 i 45 *Rolnika* autor ? ? ?, rzucił krytyczny pogląd na wystawę ogrodniczą w Krakowie.

Ponieważ w owym artykule poruszoną jest także sprawa ceny drzewek sprzedawanych przez Instytucye krajowe, pozwalam sobie przedstawić małe obliczenie kosztów założenia i prowadzenia szkółki na 1-dno morgowej przestrzeni, od czasu założenia, aż do wyprzedania szkółki; śmiem bowiem przypuszczać, że rachunek oparty nawet na prawdopodobieństwie najlepiej wyjaśni sprawę.

Na morgu ziemi sadząc szkółkę w odstępach 70 cm. linia od linii, a na linii co 30 cm. drzewko od drzewka, pomieścić możemy 27.170 dziczków, biorąc jednak pod uwagę konfiguracye gruntu, drogi itp., możemy przyjąć za zasadę, że na morgowej przestrzeni mieści się 25.000 dziczków.

Koszt z uregulowania jednego morga, licząc 5 groszy za kwadratowy metr powierzchni regulówki wynosi: 285 kor. 70 hal., dziczki 25.000 przedstawiają wartość 500 kor. (po 20 kor. za 1000 sprzedaje Tow. ogrodnicze w Krakowie) posadzenie 25.000 dziczków na regulówce 35 kor. Roboty w I-szym roku wraz z uszlachetnieniem i materyałem do tego potrzebnym 500 kor. (liczone bardzo wysoko). Prowadzenie szkółki w latach następnych wraz z dwukrotnem corocznie przekopaniem, i wszelkiemi innemi robotami, aż do wykopania szkółki przez lat 5, tj. II, III, IV, V, i VI po 120 kor. łącznie 600 koron.

Koszt więc założenia i prowadzenia szkółki przez lat 6 wyniesie 1920 kor. 70 hal., weźmy dla okrągłości 2000 koron.

Dziczek posadziliśmy 25,000 na upadek odtrącimy 25%, powinniśmy więc w 6-tym roku otrzymać drzewek zdrowych i silnych w koronach 18.750, licząc drzewko po najniższej cenie 60 groszy sztuka, wartość ich wynosić będzie 11.250 kor., po potrąceniu kosztów założenia i prowadzenia pozostanie czystego zysku 9.250 kor., czyli rocznie mórg ziemi przyniesie właścicielowi 1.541 koron.

Gdybyśmy nawet podwoili koszt założenia i prowadzenia szkółek, to i tak mórg ziemi pod szkółkę przy cenie 60 hal. za drzewko da czystego dochodu rocznie zwyż 1.200 koron. Śmiało więc twierdzić można, że Wydział krajowy nikomu krzywdy nie robi ustanawiając cenę przeciętną 70 hal. za drzewko i dalej pozwolę sobie twierdzić, że gdyby Wydział krajowy w myśl żądania Szanownego autora ? ? ? podniósł cenę drzewek, to drzewka niezostaną sprzedane, gdyż siedem dziesiątych z pośród kupujących nie są w stanie wyższej ceny za drzewko zapłacić, i piękna myśl Wydziału krajowego podniesienia najprostszą drogą sadownictwa w kraju wśród ubogiej małozasobnej ludności spełzłaby na niczem, jeżeli temu włościaninowi każe kraj płacić za drzewko chociażby 1 koronę: jedyną zaporą rozwoju sadownictwa u nas była dotychczas nieproporcyonalnie do naszych stosunków wysoka cena drzewek.

Dążeniem zaś zdaje mi się Wydziału krajowego jak i Tow. ogrodniczego w Krakowie, jest unormowanie ceny drzewek tak, aby te były przystępne dla najbiedniejszych posiadaczy ziemi, o ile mnie jest osobiście wiadomo to Tow. ogrodnicze w Krakowie bynajmniej nie uważa, żeby cena 60 hal. za drzewko była zbyt niską, pomimo że zakład sadowniczy Glinka, należący do Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie w roku przyszłym zacznie sprzedawać drzewka.

Nie wątpię ani na chwilę, że p. ? ? ? znane są ceny drzewek w Lednicy (Eisgrab) na Morawach, a mianowicie: wysokopienne gruszki i jabłonie od 60—80 hal. sztuka, stóżki od 50—80 hal. sztuka, palmety od 80 hal. sztuka, zdaje mi się, że to są bardzo wymowne cyfry, jeżeli zechcemy wziąć pod uwagę wyższą cenę ziemi i robotnika na Morawach, nb. szkółki w Lednicy robią bardzo dobre interesa, i nikomu do głowy nieprzychodzi podnosić cenę drzewek.

Wyśrubowanie sztuczne ceny drzewek doprowadzić może do smutnych rezultatów, że drzewka hodowane w kraju przerastać będą w szkółkach, i chyba służyć będą na opał, a sady będziemy zakładać z drzewek sprowadzanych z zagranicy.

Jeżeli w jakiej szkółce jest upadek znacznie większy niż 25%, to raczej szkółkę należy przenieść w inne miejsce, gdyż straty jakie właściciel ponosi wypływają nie z niskiej ceny drzewek, lecz ze złego wyboru miejsca pod szkółkę, tembardziej że i sady założone z takiej szkółki nieraz kalekują całe życie.

Kazimierz Brzeziński
kierownik kraj. zakładu sadowniczego
w Zaleszczykach

Drobne wiadomości.

Czy należy używać wyrazy: „jaszczur“, „zaraza syberyjska“, „dżuma“? Brak ogniska naukowego, któreby się opiekowało w Warszawie rodzimą nauką weterynaryjną, robi to, że do języka potocznego i do prasy wkradają się w tej

dziedzinie dziwolągi językowe, nic nie mające wspólnego z językiem polskim oprócz przypadkowego współbrzmienia. W ostatnich latach zaczynają się upowszechniać w zakresie weterynaryi trzy, w nagłówku wypisane wyrazy, będące naleciałością z języka obcego, naleciałością tem szkodliwszą, że na pozór są wyrazami polskimi.

Wyraz „jaszczur“, tak często obecnie używany dla oznaczenia zarazy pyska i racic, choroby zaraźliwej, napastującej bydło rogate, owce i trzodę chlewną, wzięty jest wprost bez zmiany z języka rosyjskiego, i to w błędnem znaczeniu.

Zaraza pyska i racic uważaną była niegdyś nie za jedną, lecz za dwie choroby, niezależne od siebie. Jeszcze „Ustawa policyi weterynaryjnej“ z roku 1844, wydana dla Królestwa Polskiego, odróżnia zarazę pyskową (*Lues oris s. aphtae* — po rosyjsku ящуръ) od zarazy racic (*paronychia epizootica* — po rosyjsku повальная хромота).

Wyraz „jaszczur“ oznaczał po polsku gatunek płaza, jużto kopalnego, „rybojaszczur“ (*Ichtyosaurus*), jużto współczesnego. Jaszczurem nazywano też u nas skórę końską lub oślą wyprawioną chropowato, podobną do skóry jaszczurczej, lecz na oznaczenie choroby, o której wyżej była mowa, wyrazu tego nie używano. Jedynie A. Petrow w swoim „Słowniczku gwary Polaków litewskich“ jaszczurem nazywa chorobę gardzieli u wołu (Karłowicz, „Słownik gwar polskich“), coby przypominało nieco zarazę pyskową. Niewątpliwie jednak do gwary litewskiej wszedł ten wyraz z języka rosyjskiego, gdyż Adamowicz, którego wykłady posiadam, nigdzie wyrazu tego nie używa. Linde również znaczenia choroby „jaszczurowi“ nie nadaje. Rudnicki, Seifman, Ostrowski, i wielu innych autorów, piszących w zakresie weterynaryi, wyrazu „jaszczur“ nie używali.

Należy więc wyraz ten koniecznie usunąć, a używać nazwy zaraza pyskowa i racicowa, przynajmniej do czasu, dokąd nie odnajdziemy w języku ludowym jakiejś nazwy odpowiedniejszej. „Gęba ogniła“ (wykłady Ostrowskiego), „żaba“ (tamże), „pyskówka“, jako nieestetyczne lub niewłaściwe, muszą być pominięte — wreszcie nazwy; „afty epizootyczne“ i „zaraza aftowa“ (Seifman) nie są polskie, a są niewłaściwe wobec tegoczesnych pojęć o tej chorobie.

„Zaraza syberyjska“ jest tylko prostem przetłumaczeniem rosyjskiej nazwy сибирская язва, co po polsku znaczy „wąglik“ albo „karbunkuł“. Jest to choroba znana powszechnie ludowi, nosząca jeszcze nazwy ludowe: „zaraza śledziony“, „zgorzel śledziony“, „na krew“, „czarna krew“, „na śledzionę“, i wiele innych jeszcze nazw polskich mająca, ale której nigdy nie nazywano „zarazą syberyjską“. Naleciałość tę zatem nieodwołalnie trzeba usunąć, zwłaszcza, że nazwa ta, choćby w tłumaczeniu użyta, daleką jest od prawdy, gdyż „wąglik“ nie jest chorobą swoistą dla Syberyi, ani też nie ma żadnego dowodu, iżby kolebką jej była Syberya.

„Dżuma“, jest to nazwa, którą kilkakrotnie spotkałem w prasie warszawskiej w znaczeniu „księgosuszu“, po rosyjsku noszącego nazwę чума рогатаго скота. I ta choroba rozmaicie się u nas nazywa, więc: „pomorem na bydło“, „powietrzem bydlęcem“, „zarazą bydlęcą“ (tłumaczenie niemieckiej nazwy *Viehseuche*), ale nigdy nie nazywała sie „dżumą“, gdyż ta ostatnia nazwa, jak wiemy, odnosiła się do owej groźnej dla ludzkości zarazy, którą inaczej „morem“, „powietrzem morowem“, „czarną śmiercią“, i t. d. nazywano. Naleciałości tej należy się wystrzegać, gdyż łatwo może nastąpić nieporozumienie, jak to miało już przed kilkoma laty miejsce, gdy jedna z lwowskich gazet, opierając się na przeczytanej w warszawskim dzienniku wiadomości, iż w jednej z zachodnich gubernii Rosyi europejskiej wybuchła „dżuma“, pospieszyła się podzielić tą wieścią z czytelnikami, nie przypuszczając, iż była tam mowa tylko o księgosuszu, groźnym dla bydła, ale nieszkodliwym dla zdrowia człowieka. *(Przegląd Weterynarski. St. Królikowski)*

Kiszenie kapusty. Kiszenie kapusty odbywa się często bardzo niedbale, skutkiem czego podają ją na stół w stanie niezachęcającym do spożycia. Zielona lub brudno szara, grubo krajana, z kawałkami twardych głąbi, a do tego kwaśna, że aż zęby cierpną; czy to ma być kapusta? Jakżeż postąpić by było inaczej?

Oto używać do kiszenia tylko beczek z twardego drzewa i dobrze oczyszczonych. Jeśli beczki po wypróżnieniu kapusty, niewymyte, pozostawimy w zatęchłej piwnicy, to nie dziwmy się, że wydają wstrętną woń pomimo kilkurazowego czyszczenia. Wypróżnione beczki powinno się już na wiosnę wyszorować szczotką, wymyć i wyparzyć wrzącą wodą, a potem przechować w miejscu przewiewnem. Beczki nowe należy napełnić wodą i moczyć przez dni kilka, by utraciły zapach drzewny niezaniedbywać także parzenia wrzątkiem.

Kapustę, zebraną z pola, trzymać na kupie przez dni 10, by utraciła nieco ze swej wilgoci. Przy takiem odleżeniu się staje się delikatniejszą i bielszą. Do kiszenia wybierać główki twarde, średniej wielkości, liście zewnętrzne zielonkowate usuwać, na szatkownicę niech idą tylko białe i żółtawe. Głąb ze środka wyciąć, bo po uszatkowaniu daje kawałki twarde, które kiszą się trudniej niż liście. Noże szatkownicy ustawić gęsto, by krajanki były wąskie.

Napełnianie beczek rozpoczyna się od wysłania dna całymi liśćmi na które sypie się krajanki cienkiemi warstwami, posypuje solą i ugniata pałką. Ugniatać należy równo, tak w środku jak i przy ścianach, bez użycia gwałtu, przy zbyt silnem ubijaniu puszcza kapusta wprawdzie sok łatwiej, przedzierają się jednak krajanki, skutkiem czego kapusta traci na wyglądzie, dno zaś beczki, a szczególnie wątory mogą być łatwo uszkodzone, czego następstwem bywa, że beczka cieknie, a kapusta ulega gniciu.

Przy napełnianiu można wrzucać na każdą warstwę po kilka ziarn jałowcu lub po szczypcie kminku i kopru, co kapuście nadaje lepszego smaku, można nawet włożyć na hektolitr kapusty 15—20 jabłek np. renet, co smakowi nie zaszkodzi, lecz owszem pomoże. Do solenia użyć soli miałko tartej i to w takim stosunku, by na 10 litrów kapusty wypadło 50 gramów soli. Zanadto nasolona nie kwasi się dobrze i traci na dobroci.

Po wypełnieniu beczki przykrywa się kapustę czystem płótnem i krążkiem, na który nakłada się kamieni. W ścianie beczki tuż nad krążkiem wierci się otwór i wsadza weń rurkę z trzciny, celem odpuszczenia soku, gdy się zbierze nad krążkiem. Po ukończonej fermentacyi zczerpuje się wszystek sok stojący nad kapustą, poczem płótno i krążek myje się czysto i znowu kapustę przykrywa; tak samo postępuje się przy każdem nabieraniu kapusty. Przy wybieraniu z beczki styka się kapusta z powietrzem, a z niego dostają się do kapusty zarodki zgnilizny, które powodują jej psucie; dlatego w gospodarstwach, gdzie na zimę robią duże zapasy, korzystniej będzie zakisić ją w kilku mniejszych beczułkach niż w jednej, a wielkiej.

Kapusta w beczce, nawet w górnej swej warstwie, tuż pod krążkiem powinna być przesiąknięta sokiem, gdyż inaczej szybko się psuje. Gdyby zatem kapusta nieposiadała własnego soku, trzeba jej dodać słonej wody w takiej ilości, by wystąpiła aż pod krążek.

Zdarzyć się może, że kapusta przy dłuższem leżeniu zepsuje się w swej górnej warstwie, w takim razie to co zepsute trzeba usunąć. Gdyby i głębiej okazała się kapusta za miękką, dobrze będzie dodać do niej nieco octu winnego albo wódki.

Kapustę włoską kisi się w sposób nieco odmienniejszy. Najpierw obiera się ją z liści zielonych, a pozostawia tylko delikatny, żółty środek. Potem rozcina się główki na pół i wrzuca na 5 minut do wrzącej wody. Wyjęte, po ocieknięciu, posypuje się solą, układa w polewane garnki i postępuje dalej jak z kapustą zwyczajną. *(Głos rolniczy. Bętk.)*.

Pomidory solone. Zupełnie dojrzałe pomidory, które po większej części bywają wtedy czerwonego koloru, używa się jako pokarm na surowo. Porznięte w krążki i zaprawione pieprzem, krajaną cebulą, oliwą, solą, a nawet i octem, jeżeli nie są zbyt kwaśne — służą zamiast sałaty do mięsa lub poprostu jako przekąska. Dojrzałe, czerwone pomidory używają się także do smacznych sosów, zupy pomidorowej i kapuśniaku.

Dojrzały pomidor stał się zupełnie popularny tak w Warszawie, jak i w swej ojczyźnie, gdzie nie wymaga ni podpierania, ni cięcia, a wysiewa się sam i rośnie w stanie dzikim. Nie mogąc jednak mieć u nas w ciągu całego roku świeżych, dojrzałych pomidorów, konserwujemy je całe lub też tarte. Całe pomidory przechowuje się w solonej wodzie, tarte zaś gotuje się i przesterylizowane trzyma w hermetycznie zamkniętych

blaszanych pudełkach, pod nazwą „pomidorowego pure". Oprócz tego pomidory mogą być faszerowane, t. j. nadziewane mięsem i rozmaitemi jarzynami; sposób ten daje nam jeszcze jedną sytną i zdrową potrawę. Tak więc zupełnie dojrzałe pomidory mają obszerne zastosowanie w kuchni, a służąc jako niezbędny pokarm, są cenione i mają zbyt zawsze zapewniony.

Chociaż pomidory w Królestwie dojrzewają zupełnie, często jednak przed nastąpieniem jesiennych przymrozków zostaje się jeszcze na krzakach dużo zielonych, niedojrzałych owoców. Te zielone owoce zwykle się zbiera i kładzie na półki, w cieplarni pod oknami lub na okna innych budynków, gdzie dojrzewają, nabierając czerwonego koloru. Ale nie zawsze możemy tak postąpić z zielonymi pomidorami; często najpóźniejsze już niedojrzewają w leżeniu, lecz psują się, przez co nie mogą być użyte w gospodarstwie. Zdarza się to nietylko w miejscowościach północnych, ale także i na południu, np. na Kaukazie. W takich to wypadkach zielone pomidory solą.

Solone zielone pomidory mają wielkie zastosowanie w gospodarstwie na Kaukazie; mogą one w zupełności zastąpić solone ogórki. Niektórzy oddają im nawet pierwszeństwo przed ogórkami. Pomidory takie mogą też być używane jako wyborna sałata lub przyprawa do mięsa, jednem słowem, solony zielony pomidor, w zimie, całkowicie zastępuje ogórek. Soli się je w następujący sposób: w końcu września, gdy się spodziewamy przymrozków, na które pomidory są bardzo czułe, zbiera się wszystkie owoce, nie mające jeszcze zabarwienia, myje się je w chłodnej wodzie i oczyszcza z ogonków. Przemyte pomidory układa się w wyparzony kubeł warstwami i przekłada pociętymi kawałkami chrzanu, pieprzu tureckiego, czosnku oraz liśćmi wiśniowymi. Gdy kubeł napełni się pomidorami aż do wierzchu, przykrywa się go drewnianym denkiem, na wierzch zaś przyciska czystym kamieniem. Przed zamknięciem kubła denkiem wlewa się tam pewna ilość chłodnej wody z solą. Na wiadro pomidorów bierze się półtora funta soli. Tym roztworem napełnia się kubeł aż pod sam wierzch. W październiku, pomidory są już o tyle słone, że zdatne są do użycia i mogą być podane na stół.

Jestem pewny, iż kto raz spróbuje solić zielone pomidory, ten zawsze na zimę będzie się zaopatrywał w ten niezbędny artykuł. Lata takie, jak rok bieżący, wyjątkowo suche, powodują wielki nieurodzaj ogórków, gospodynie więc nie są w stanie robić na zimę zapasu z tych ostatnich. Wtedy to zwłaszcza, solenie zielonych pomidorów, zamiast ogórków, mogłoby znaleźć duże zastosowanie. *(Ogrodnik polski. Andrzej Lemiechow.)*

Nowy gatunek jabłek. Według doniesienia gazety *Daily Mail*, ogrodnikom amerykańskim udało się wyhodować zupełnie nowy gatunek jabłek, odznaczający się tem, że przy dużej objętości i wybornym smaku, owoce nie mają wcale ośrodka i pestek. Gatunek ten dotychczas znaleźć można tylko w niektórych znakomitszych ogrodach Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jedyną złą stroną nowych jabłek jest ich cena. Jedno jabłuszko kosztuje co najmniej 7 kor. *(Rolnik i Hodowca).*

Elektromotory i małe motory gazowe. W czasopiśmie *Electrical Review* zamieszczone zostało w dniu 26 lutego bieżącego roku zajmujące porównanie elektromotorów z motorami gazowymi w zastosowaniu do drobnego, ulegającego częstym przerwom, przemysłu.

Ponieważ cyfry podane wzięte były tylko częściowo z praktyki, a przeważnie pochodziły z obrachunku, otrzymał autor tego porównania, przyjąwszy cenę gazu w wysokości 2 szyl. 6 d. za 1.000 stóp sześciennych, czyli 11 groszy za 1 m^3, tudzież cenę elektryczności $1\frac{1}{2}$ d., czyli 16 groszy za jednostkę, oszczędność po stronie elektromotorów w wysokości 44·5%.

Jak można było przewidzieć, zestawienie to nie pozostało bez zaprzeczenia, i wywołało wiele reklamacyi, z których zasługuje na uwagę przedewszystkiem odpowiedź Woldego, praktycznymi przykładami poparta. Użyty przezeń do porównania elektromotor, pracował z napięciem 460 wolt i o 40 amperach, zaś koszta prądu wynosiły za cały kwartał, kończący się d. 19 marca 1903, licząc jednostkę po 2 d., czyli 21 groszy, 54 L. 9 sz. 6 d., czyli 1.307 koron 32 groszy. Wtedy zastąpiono motor elektryczny gazowym, który miał wprawdzie wykonywać tę samą pracę co pierwszy, lecz mimo to wybrano go w większych rozmiarach, a to ze względu na zamierzone zwiększenie ruchu. Motor ten pracował więc z mniejszem obciążeniem.

Licząc cenę gazu po 2 szyl. 3 d. za 1,000 stóp sześciennych, czyli po 10 groszy za 1 m^3, wynosił wydatek gazowy za ruch pierwszego kwartału tylko 20 L. 5 th. 5 d., czyli 966 koron 52 groszy. Okazało się zatem na korzyść motora gazowego zaoszczędzenie w wysokości 340 koron 80 groszy, czyli 26·1%. Wprawdzie spodziewać się należy, że gatunkowe zużycie gazu w motorze powiększy się z czasem, ale z drugiej strony niewiele stacyi wytwórczych jest w możności dostarczania drobnym odbiorcom prądu taniej jak po 2 d. = 21 groszy za jednostkę. Jeśli uwzględnimy nadto wyższe koszta elektrycznej instalacyi, wraz z tablicami rozdzielczemi, oporami, urządzeniami bezpieczeństwa, i t. p., przyznać trzeba stanowczo przewagę ekonomiczną gazowym motorom nad elektromotorami. *(Journal of Gaslight, nr. 2134. W. Ż.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 145. Okolica nasza, chociaż położona w sąsiedztwie znaczniejszych obszarów leśnych kameralnych, pozbawiona jest taniego paliwa. Lasu nie mam — dotychczas kupowałem dla parobków tak zwane „kupki". I tych już nie dostanie, muszę się uciec do węgla kamiennego, którym oddawna opalam dwór, i dla parobków. Proszę mi podać, jaki jest wymiar węgla najprzedniejszego z Niwek dla jednej rodziny parobka — jaką ma być kuchnia, ile obok tego trzeba dodać rocznie metrów sześciennych na wypiek chleba? — Proszę o daty praktyczne i wyczerpujące. *X...r*

Pytanie 146. Czy kto z P. T. ziemian używał maszyny do wyrobu mat słomianych z fabryki Bölte lub innej, ile sama maszyna jest dobra, i wyrobione przez nią maty są praktyczne do przykrywania stert ze zbożem i paszą, ile kosztuje 10 metrów kwadratowych takiej maty, licząc 100 kilogramów słomy okłotowej do 2·50 koron? *S. S. z D.*

Pytanie 147. 1. Jaki najodpowiedniejszy jest nawóz mineralny pod drzewa owocowe (czarnoziem przepuszczalny)?

2. W jakiej ilości pod drzewo, i w jakiej porze roku dany?

3. Czy zmieszany z stajennym nawozem, lub sam mineralny, i w jakim stosunku połączenie? *E. R.*

Odpowiedź na pytanie 144.

Jeżeli torf jest kopany ręcznemi sztychówkami, nie maszyną, nie opłaci go się prasować. Co do ręcznej fabryki mogę powiedzieć, że torf powinien być na placu dobrze wysuszony, złożywszy go w tysiączki. Nie powinien długo leżeć na placu, szczególniej na słocie i wietrze, lecz należy go złożyć pod szopą, a mam przekonanie, że nie będzie się kruszyć. Bardzo ważną jest rzeczą uważnie składać go w szopie. Zaś przy kręceniu torfu maszyną można zmienić piszczyk przy odchodzie cegiełek na mniejszy, co nie zrobi żadnej różnicy, a małe cegiełki nie będą się kruszyć. *Jan Zawadowski.*

Ze stołu Redakcyjnego.

W artykule p. J. Turnaua w nr. 46 *Rolnika* zaszła omyłka druku: Na stronie 546, w drugiej szpalcie, wiersz 15 z góry, zamiast m a s o w y c h strat, powinno być c z a s o w y c h strat.

Wiadomości handlowe zamieszczamy tym razem w „Dodatku", musieliśmy bowiem zmniejszyć objętość numeru głównego.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacye. Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków).

Pospieszny: o godzinie 12·45 w nocy, o 8·25 rano i 2·55 popoł.
Osobowy: o 4·10 rano, 8·35 przedpoł., 3·30 popołudniu, 6·20 wieczorem i 10·55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala. — Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoszczysk:

(Przez stacye: Krasne, Złoczów, Podwołoszczyska).

Pospieszny: o godz. 1·55 w południe.

Osobowy: o godz. 6·30 rano, 10·35 przed południem, o 9· — wiecz. i 11 — w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacye: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kolomyję, Czerniowce, Hlibokę, Hadikfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2·51 w nocy i o 2·45 popołudniu.
Osobowy: o godz. 6·20 rano, o 10·45 przed południem, (o 5·55 popoł. tylko do Kołomyi) i o 10·42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacye: Pustomyty, Szczerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne).

Osobowy: o godz. 6·45 rano, 9·10 przedpołudniem, 3·05 popołudniu, 6·40 wieczór i 11·05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szczerca o godzinie 1·45 w południe.

(Ze Strya połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola. Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza. Chyrowa. Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacye: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowic: od 8. maja do 11. września o godz. 5·48 rano, 9·30 przedpoł. 1·05 w południe, 3·35 popoł., 8·04 w., do Sokala 10·55 przedpoł., 7·05 wieczór do Rawy i 11·10 w niedziele do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Janów)

Osobowy tylko do Janowa: od 1. maja do 30. września o godz. 9·15 rano, o 3·18 popołudniu. od 15. maja do 31· sierpnia tylko w niedziele i święta o 1·35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6·50 rano i 5·48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia: od 15. maja do 11. września o godz. 2·15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9·25 rano i 3·40 południu.

Z drukarni „Polonia" we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 11.

DODATEK do Nr. 47. „ROLNIKA"

z dnia 18. listopada 1904.

Z KOMITETU.

Do Szanownych Rad Oddziałów c. k. galic. Tow. gosp. C. k. Ministerstwo rolnictwa, przyznając nam na r. 1904 wyższą, niż dotychczas subwencyę na chów trzody chlewnej, wyraziło życzenie, ażebyśmy podobnie jak za dobre budynki stajenne, dawali także premie włościanom za dobre, warunkom hygieny odpowiadające, chlewy. Prosimy zatem niniejszem, ażeby Szanowna Rada przez swoich delegatów starała się dowiadywać, czy w jej obrębie mają gdzie włościanie lepsze chlewy, i nam takich do premiowania przedstawiała, co pewnie zachęci i innych do stawiania chlewów odpowiednich.

Komitet c. k. galic. Towarz. gosp.: *Brykczyński*, wiceprezes, *Skrochowski*, sekretarz.

Z Oddziału handlowego.

Oddział handlowy c. k. galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie ma do zbycia za bardzo przystępną cenę następujące maszyny rolnicze:

Stały motor benzynowy o sile 4 H. P. z fabryki Polkego w Wiedniu, który zaledwie 2 miesiące był w użyciu; i z powodu zakupna większego motoru jest do sprzedania.

Śrótownik z fabryki „Badenia" w Weinheim, i gniotownik do wszelkiego ziarna z fabryki Umratha, w zupełnie dobrym stanie.

Bliższe wiadomości udzielamy na żądanie.

Mamy do zbycia maszynę do wyrobów drenów z kieratowym mięszaczem do gliny, w zupełnie dobrym stanie za połowę ceny fabrycznej.

KRONIKA.

Ze Związku rolniczego. Pierwsze powakacyjne zebranie członków Związku rolniczego odbyło się ubiegłego poniedziałku pod przewodnictwem p. A. Prągłowskiego z Komarowic. Zgromadziło ono nader liczne grono ludzi, tak teeretycznie jak i praktycznie rolnictwu i działom pokrewnym oddanych, co świadczy najlepiej o uznaniu i zainteresowaniu, z jakiem się to młode, świeżo zawiązane stowarzyszenie w sferach rolniczych spotyka. Do licznego zebrania się członków przyczyniły się niemało zajmujące punkta programu, omawiające nader żywotne sprawy, a to polskie słownictwo rolnicze i włości rentowe.

Sprawa pierwsza znalazła w osobach swych referentów pp. radcy dra J. Szyszyłowicza i prof. dra Grabowskiego szczerze oddanych popleczników, którzy dowodnie przedstawiwszy jej doniosłe znaczenie, potrafili zachęcić zgromadzonych do podjęcia odpowiedniej działalności. — Nasze słownictwo rolnicze zostało w ostatnich czasach bardzo zaniedbane. W ślad za częstokroć bezkrytycznem przyjmowaniem postępu wiedzy rolniczej Zachodu, zaczęliśmy przyjmować i obce termina rolnicze, zapominając o własnych już istniejących. Coraz więcej wciskało się i wciska tych obcych techniczno-rolniczych terminów, i coraz więcej uzyskuje prawo obywatelstwo nawet w ustach ludu, wypierając nasze dawne rdzennie polskie.

Wobec takiego stanu, rzeczą nietylko obowiązku względem zachowania czystości własnego języka, lecz również i konieczności wprowadzenia pewnego ładu i jednostajności dla łatwiejszego porozumienia się, jest oczyszczenie języka z wszelkich tych obcych należytości i wprowadzenie na ich miejsce nazw pierwotnych polskich.

Jest to tem łatwiejsze, iż mowa nasza, jako narodu wyłącznie rolnictwu z dawien dawna oddanego, nigdy na ubóstwo nazw przedmiotów i czynności w zakres rolnictwa i pokrewnych gałęzi wchodzących niecierpiała, to też w dawnej literaturze naszej, jak i w ustach ludu wiejskiego spotkać możemy prawdziwe pod tym względem skarby. Wydobycie tych skarbów na światło dzienne, przywrócenie im należnego stanowiska, jest wdzięcznem zadaniem, które Związek rolniczy postawił na jednem z naczelnych miejsc swego programu pracy.

Po dłuższej dyskusyi nad powyższym tematem, w której omówiono ogólne zarysy planu działania, postanowiono oddać szczegółowe jego opracowanie osobnej ad hoc wybranej komisyi, w skład której weszli pp. radca dr. I. Szyszyłowicz, dr. Sawczyński, dr. Paygert, prof. Grabowski, prof. Królikowski, A. Prągłowski i Br. Janowski (jako sekretarz).

Do najbliższego zebrania Związku ma powyższa komisya ukończyć swe prace i przedłożyć szczegółowy projekt. Spodziewać się należy, że sprawa powyższa znajdzie chętnych współpracowników nietylko w łonie Związku, lecz wogóle w całem społeczeństwie polskiem.

Następnie p. dr. Sawczyński, sekretarz Wydziału krajowego, omawiał sprawę włości rentowych. Refernt w formie bardzo interesującego wykładu zaznajomił obecnych z historyą powstania projektu włości rentowych zagranicą i u nas, z ich ważnem znaczeniem ekonomicznem, zwłaszcza dla naszych stosunków rolniczych i z niektóremi szczegółami ich zaprowadzenia. Bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos hr. Rej, dyr. Frommel, prof. Pomorski i inni, przeciągnęła się do późna w nocy, Spodziewać się należy, że i następne zebrania Związku będą również ożywione i zajmujące.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie konkursu na posadę inspektora rolniczego przy zarządzie Towarzystwa Kółek Rolniczych.

C. k. dyrekcya kolei państwowych ogłasza do liczby 93984/V z dnia 11 listopada 1904:

Z dniem 1 listopada b. r. zmieniono dotychczasową nazwę stacyi „Nowy Targ-Neu Markt i G", położonej na szlaku Chabówka-Zakopane w obrębie c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, na „Nowy Targ".

Gazeta Lwowska z dnia 15 b. m. ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materyałów w obrębie c. k. dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 b. m. do wyż wspomnianej c. k. dyrekcyi kolei państwowych.

Warunki sprzedaży przejrzeć można w oddziale woźnictwa i warsztatów wspomnianej dyrekcyi.

Akademia rolnicza w Dublanach ogłasza niniejszem na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego L. W. 106.975.

KONKURS

na posadę profesora hodowli z płacą w kwocie 4.800 kor. rocznie, dodatkiem aktywalnym 720 kor. rocznie i prawem do pięciu pięciuleci po 600 kor. i wolnem mieszkaniem w Zakładzie.

Stabilizacya na tej posadzie nastąpić może po roku służby i za zgodą c. k. Ministerstwa rolnictwa. Dla obcokrajowców, oprócz powyższego także po uzyskaniu obywatelstwa austryackiego.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi, najdalej do 10. stycznia 1905 r. z dołączeniem:

1) Metryki chrztu,

2) Krótkiego życiorysu,

3) Świadectwa, ewentualnie pracy naukowej, udowadniającej kwalifikacye do zajmowania tej posady.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach obok Lwowa.

Frommel, dyrektor.

Hr. Buquoy nowy minister rolnictwa powitany został przez Komitet Tow. gospodarskiego serdecznym telegramem, w którym prezydyum równocześnie położyło nacisk na potrzebę poparcia interesów rolniczych kraju ze strony centralnego rządu. Minister odpowiedział bardzo serdecznie i prosił Komitet Towarzystwa o wspieranie jego działalności.

Składając godność prezydenta centralnego Komitetu dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa JE. hr. Ferdynand Buquoy podniósł zasługi głównego referenta p. Simitsch v. Hohenblum i zapewnił, że jako minister będzie nadal pracować dla dobra agraryuszy jak dotąd.

Ankieta hodowlana zebrała się dzisiaj w biurach Komitetu Tow. gospodarskiego i obraduje pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa p. Stanisława Brykczyńskiego. O uchwałach ankiety nieomieszkamy donieść w najbliższym numerze *Rolnika*.

Danych o uprawie buraków cukrowych, tytoniu, lnu, konopi i chmielu potrzebuje bardzo dokładnych biuro statystyczne Tow. gospodarskiego, i uprasza gorąco PT. rolników o podawanie dat dotyczących przestrzeni uprawy i rezultatu zbiorów do 1 grudnia br. Wyniki dotychczasowych badań statystycznych zostaną niebawem ogłoszone.

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy w nr. 46 drukuje: F. Łubańskiego: „Wyniki zbiorowych doświadczeń, organizowanych przez podolskie Towarzystwo rolnicze“. — „Torfowiska nizinne“.

Ziemianin w nr. 46 drukuje: „Uprawa roli“ (Ciąg dalszy). — B. Dyakowskiego: „Krążenie soków w roślinie“. — L. Grandeau: „Podstawy fizyologiczne wzajemnego zastępstwa składników odżywczych w odpasach“ (Z francuskiego. Rzecz drukowana także w *Rolniku*). — J. Ostoi: „Parę uwag w sprawie zimowego żywienia inwentarzy“. — „W sprawie karmienia krów dojnych“ (z *Gazety Rolniczej*). — Prof. J. Pomorskiego: „Zakupno pasz treściwych“. — Jerzego Ryksa: „Produkcya jaj w Hanowerskiem“. — Tegoż autora: „Z rynków zbożowych“. — „Ósme sprawozdanie roczne Towarzystwa rybackiego dla prowincyi poznańskiej“. — W fejletonie: „Wskazówki przy połowie karpi“ (z *Gazety Rolniczej*).

Gazeta rolnicza w nr. 45 zamieszcza: Stefana Jankowskiego: „Płodozmian z Szachownicy“. — „Jak zwiększyć płodność ziem zanadto suchych“ (Streszczenie prac dr. Backhausa i J. Gyartasa). — K. Wasilewskiego: „Groźne niebezpieczeństwo“. — Aleksandra Nitkowskiego: „Zwrot w hodowli“. — „Ochrona sadów i ogrodów warzywnych“ (Ciąg dalszy). — W fejletonie: „Sprawozdanie z wycieczki zagranicę w sprawach Towarzystwa melioracyjnego“ (Ciąg dalszy).

Dobra Gospodyni w nr. 45 zawiera: Z. Bielskiej: „Umiłowanie pracy“. — Junoszy Nałęcza: „Cierpliwość“. — Wojciechowskiego: „O uporządkowaniu ogrodów wiejskich“. — St. Brzózki: „Pędzenie szparagów“. — „Ciemne Brahmy“.

Ogrodnictwo w zeszycie XI podaje: B. Maleckiego: „Pelargonia skarlała“. — J. Brzezińskiego: „Kiedy najsilniej przyrastają owoce późnych odmian“. — „Z racyi wystawy“. — „Wystawa ogrodnicza w Krakowie“. — Jana Wilka: „O hodowli i szczepieniu powojników (Clematis)“. — Maleckiego: „Wrażenia z wycieczki ogrodniczej“ (Dokończenie). — Hosera: „Parę słów o wystawie jubileuszowej Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie“. — „W sprawie zbytu owoców“.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych obwieszcza do L. 103949/VI. dnia 14. listopada 1904. „Z powodu nader silnego napływu przesyłek towarowych do Lwowa, a stosunkowo zbyt powolnego odbioru tychże przez adresatów, nastąpiło przepełnienie magazynów kolejowych na głównym dworcu we Lwowie.

Wobec tego zaprowadza się z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez c. k. Ministeryum kolejowe po myśli § 69 punkt 7 regulaminu ruchu i postanowień wykonawczych § 19 do ustępu 15 międzynarodowego układu o przewozie towarów na kolejach żelaznych z dniem 16 b. m. skrócenie terminu ładowania i wyładowania wozów z 24 na 6 godzin dziennnych i podwyższenie składowego o 50% dla przesyłek nadanych i nadeszłych tak w ruchu austryacko-węgierskim jakoteż i międzynarodowym.

C. k. Namiestnictwo ogłasza do l. 161665 z dnia 11 listopada 1904 następujące rozporządzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 9 listopada 1904 l. 48.958. Z powodu zawleczenia pomoru do tutejszego obszaru zakazuje c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych przywozu świń z powiatów sądowych Hátszeg, łącznie z miastem tej samej nazwy Szászváros łącznie z miastem tej samej nazwy (komitat Hunyad) na Węgrzech do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa.

Następnie na podstawie zarządzenia wydanego przez c. k. Starostwo w Göding z powodu panującej róży wąglikowej zakazany jest przywóz świń z granicznego powiatu sądowego Szakolca, łącznie z miastem tej samej nazwy (komitat Nyitra) na Węgrzech do tutejszego obszaru.

Co się podaje do powszechnej wiadomości odnośnie do rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 3 listopada 1904 L. 48.481, ogłoszonego tutejszem obwieszczeniem z 5 listopada 1904 L. 158.528, (*Gazeta Lwowska* z 9 listopada 1904 Nr. 256).

Powyższe zarządzenia wchodzą w wykonanie z dniem ogłoszenia w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 15. listopada. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80—9·00, pszenica na term. 8·50—8·75, Żyto gotowe 6·90—7·00, żyto na term. 6·60—6·75, Owies obroczny gotowy 6·80—7·00, owies obroczny na term. 6·60—6·75, Jęczmień pastewny 6·50—6·75, Jęczmień browarniany 7·25—7·75, Rzepak 10·00—10·20, rzepak nowy 0·00—0·00, Groch pastewny 6·85—7·00, Groch do gotowania 8·25—10·25, Wyka 6·50—6·75, Bobik 6·50—6·75, Hreczka 0·00—0·00 Kukurudza nowa 8·25—8·50, **Chmiel za 56 kilo 230·— do 2·40—** Koniczyna czerwona 65·00—75·00, Koniczyna biała 58·00—72·00, Koniczyna szwedzka 60.00—70·00, Tymotka 22·00—24·00.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 00·00—00·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 00·00—00·00.

Sprawozdania własne.

Sanok, 11. listopada. W koronach za 100 kg. Pszenica 18·50—19·00, Żyto 14·60—15·00, Jęczmień browarniany 15·50—16·00, Jęczmień pastewny 15·00—15·50, Owies dworski 15·50—16·00, Owies obroczny 14·50—15·00, Groch 21·50—22·00, Bobik 14·50—15·00, Wyka 14·00—14·50, Kukurudza 17·50—18·00, Proso 00·00—00·00, Konicz czerwony 125·00—130·00, Konicz biały 115·00—120·00.

Spirytus kontyng. za 1 hl. 149·00—149·60. Spirytus niekont. za 1 hl. od 00·00—00·00.

Masło deserowe za 1 klgr. 3·60, Masło solone 2·60, Jaja za 1 kopę 3·60, Mleko za 1 litr 00·18, Ser za 1 klgr. 00·40.

Słoma za 100 klgr. w okłotach 6·.0, Siano za 100 klgr. 10·.0.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 11 listopada 1904.

Produkta ze zbioru 1904 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·70—8·90, Żyto 6·60—6·80, Jęczmień browar. 6·25 - 7·00, Groch Victoria 8·50—9·50, Groch zwykły 7·50—8·00, Owies 6·00—6·50, Hreczka 7·50—8·00. Koniczyna czerwona 65·00—78·00, Koniczyna biała 40·00—55·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 22·00—22·25, nadkontyngentowy 15·00—15·50.

Usposobienie: Co do zboża, zwyżkowe, gdyż chęć kupna wzrasta, co do spirytusu, chwiejne, co do nadkontyngentowego, zniżkowe.

Sprawozdanie ogólne:

Nasze targi krajowe stoją w zupełnej sprzeczności do targów innych, gdyż sytuacya w Wiedniu, jak była, tak pozostała słabą, również w Pradze.

Jedynie Peszt był z początkiem tygodnia więcej ożywiony, szczególnie co do pszenicy i żyta, ale powoli zapał ostygł, a chęć kupna się zmniejszyła.

Jęczmień notują wszędzie bez popytu, gdyż eksport ustał prawie zupełnie.

Spirytus, według relacyi z targów obcych, cieszy się lepszym popytem, i notują go paritas Tarnopol 45 do 45·50 koron — cen tych jednakże nasi kupcy uznać nie chcą, i utrzymują przeciwnie, że usposobienie co do spirytusu jest u nas słabe.

Więc mamy drugą sprzeczność targów krajowych z innymi.

Jedynie co do spirytusu nadkontyngentowego opiewają nasze sprawozdania zgodnie z innemi, przedstawiając usposobienie jako zniżkowe, gdyż zagranica, a szczególnie Hamburg i Tryest, nie objawiają najmniejszej chęci kupna.

Targ berliński co do zboża sygnalizuje usposobienie słabe i spokojne.

Kraków, dnia 15. listopada. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 18·80 do 19·20 K. Pszenica czerwona i żółta od 18·90 do 19·40. Żyto krajowe od 00·00 do 00·00 Żyto targowe od 14·90 do 15·50. Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·60. Owies z opłatą akcyzową od 14·90 do 15·20. Groch od 15·50 do 22·—. Tatarka od 16·90 do 17·30. Proso od 14·00 do 16·00. Fasola od 24·00 do 33·00. Jagły od 00·— do 00·—. Siano od 9·60 do 10·40. Słoma od 5·00 do 5·40. Koniczyna od 11·20 do 12·00. Ziemniaki za hektolitr od 0·00 do 0·00. Jaja za kopę od 0·00 do 0·00. Masła za 1 kg. od 0·00 do 0·00. Masła za garniec od 0·00 do 0·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od 000·— do 000·—. Okowita na 75% Tralesa do 000·—. Kukurydza za 100 klg. od 00·00 do 00·00. Wyka od 00·00 do 00·00. Rzepak nowy od 22·50—23·00.

Budapeszt, dnia 16. listopada 1904. Kurs w koronach i po 50 kg. — Pszenica na kwiecień 10·27—10·28, na październik 0·00—0·—. Żyto na październik 0·00—0·—, na kwiecień 7·95—7·96. Owies na październik 0·00—0·—, na kwiecień 7·19 do 7·20. Kukurydza na maj 7·59—7·60, na październik 0·00—0·—, Rzepak na sierpień 11·10—11·20. Usposobienie słabe.

Giełda towarowa.

Cukier surowy loco Aussig 30·00—30·20 kor., loco Ołomuniec 28·75 do 28·90, loco Berno-Wiedeń 29·15 do 29·30, na październik-grudzień loco Aussig 30·00 do 30·20. Cukier w kostkach: prima 73·00 do 74·00. Spirytus kontyngentowany: loco Wiedeń 52·80 do 53·20. Nafta kaukazka: transito Tryest 9·50 do 10·00, galicyjska przeźroczysta 37·90 do 38·60.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów d. 16 listopada 1904. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 182, Jałownika 234, Cieląt 92, Owiec i kóz 00 Nierogacizny 47. Razem 555. Woły płacono od 57—69 kor., krowy od 00—00 kor., buhaje od 56—64 kor., cielęta od 60—68 kor., nierogaciznę od 72 do 82 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Koni przyprowadzono 161 sztuk.

Kraków, 15 listopada. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 150 sztuk, Jałownika 16 sztuk, Cieląt 208 sztuk, owiec i kóz 32, Nierogacizny 201 sztuk, Razem 607 sztuk. — Woły płacono po 54—65 kor., krowy po 52—64 kor., buhaje po 62—78 kor., cielęta po 64—80 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 24—60 kor., nierogaciznę tuczną po 108—126 kor, za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 607 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało 000 sztuk.

Wiedeń dnia 15 listopada. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4829 sztuk. W tem było z Galicyi 375 sztuk, z Bukowiny 7 sztuk. Targ był spokojny, niesprzedanych zostało 44 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 19 sztuk po 63 do 69 koron, 124 sztuk po 70 do 76 koron, 101 sztuk po 77 do 82 koron, 1 sztukę po 85 - 00 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 60 do 73 koron, krowy podtuczone po 58 do 62 koron, bydło chude po 34 do 60 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Sprawozdanie z targu nierogacizny nie nadeszło.

OGŁOSZENIA.

ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZYSTWA „KÓŁEK ROLNICZYCH“

348 1—1 ogłasza niniejszem

KONKURS

NA POSADĘ INSPEKTORA ROLNICZEGO.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać ukończonemi wyższemi studyami agronomicznemi i praktyką rolniczą.

Zadaniem inspektora rolniczego jest udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak za pomocą wykładów na zgromadzeniach Kółek rolniczych, jak za pomocą artykułów w organie Towarzystwa, prowadzenie pól doświadczalnych z odmianami zbóż i doświadczeń z nawozami sztucznymi, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej ludności i t. d.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi 3000 kor. Przy obowiązkowych wyjazdach zwraca się koszta podróży i dyety podług postanowień osobnej instrukcyi.

Podania wraz z odpisami świadectw wnieść należy pod adresem: „Zarząd Główny Towarzystwa Kółek Rolniczych“ we Lwowie, ulica Kopernika 19, II p. — najdalej do 10 grudnia 1904 r.

Posada obsadzona zostanie z dniem 1 stycznia 1905 r.

Ekonom

kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, dobrze polecony, znajdzie natychmiast umieszczenie. — Zgłoszenia pod: Kozłowski. Witrylów, p. Mrzygłód, opatrzone odpisami świadectw. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 331 2—2

Rektyfikator

w zupełnie dobrym stanie, do odpędu cztorohektolitrowego, miedziany, z dwoma talerzami, z powodu rekonstrukcyi gorzelni, jest **do sprzedania.** Trubnik żelazny z miedzianą wężownicą. Henzy żelazny. Kocioł parowy. Kierat żelazny do ruchu konnego. Kadź zacierna z drzewa miękkiego, z żelaznymi mięszadłami i trybami, o pojemności 52 hektolitrów, wkońcu dwa kotły robocze drewniane, silnie okute obręczami żelaznymi, z całą należną armaturą. Reflektanci zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Dukli, poczta w miejscu, stacya kolejowa Iwonicz. 329 4—6

Futro podróżne

wilki, do sprzedania. — Lwów, Łyczakowska 61, Krokowski. 307 9—?

Poszukuję ekonoma

rutynowanego, w średnim wieku, mogącego się wykazać chlubnemi świadectwami. — *Aleksander Jełowicki*, Szutromińce, poczta Uścieczko. 339 2—10

Poszukuję

jak najwcześniejszych, o ile możności wysokoprocentowych kartofli — także późnych, na lekkie ziemie. — Jan Artwiński, Kliszów, poczta Gawłuszowice. 340 2—2

Folwark Bobrówka

poczta w miejscu, ma na sprzedaż 3.000 cetnarów metrycznych kartofli i 700 cetnarów metrycznych buraków cukrowych. 342 2—3



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę
a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm, więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

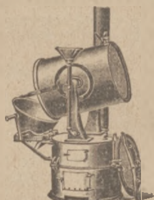
w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 345 3—?

TITANIA SZYBKOPARNIK

dla bydła



jest nieprześcigniony w szybkiem gotowaniu, w małem zapotrzebowaniu paliwa, w niskiej cenie.

Jako wyłączny artykuł w masowem wykonaniu fabryk „TITANIA“ sp. Kom. w WELS.

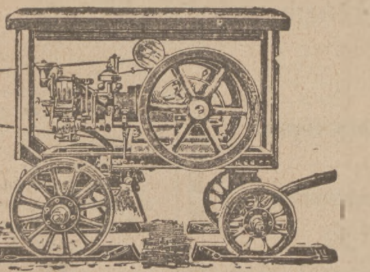
Składy dla Galicyi i Bukowiny

L. QUELLER LEON HELLER

Lwów ul. Gródecka.

3—52 336

OSERS i BAUER — WIEDEŃ XX.



SKŁAD DLA GALICYI:

LEON HELLER — Lwów, ul. Gródecka

polecają:

LOKOMOBILE i MOTORY

benzynowe, spirytusowe i ssąco gazowe

po niskich cenach i dogodnych spłatach. 184, –/–

Gwarancya. Cenniki i kosztorysy darmo. Monterzy.

23—32